

## JANINA CIĘSZCZYK

ur. 1935; Majdan Skrzyniecki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wyjazd do Lublina, wygląd powojennego Lublina, ulica Świętoduska 10, obóz koncentracyjny na Majdanku, droga do Lublina

### Byłam w Lublinie po wyzwoleniu

Byłam w Lublinie, to był któryś dzień po wyzwoleniu, tatuś ze stryjem jechały do Lublina, to wtenczas konie złożyły, i wzięły mnie do tego Lublina. Jechaliśmy tu od koszar, od rogu, to tak woda ciekła z tego, były zbombardowane kamienice. A była po tej stronie, po lewej, Matka Boska – taka kapliczka, przy Ogrodzie Saskim. Tatuś mówi, że ta kapliczka była tak kulami zsieczona, tak raz koło razu, a Matka Boska, ten świątek był, stał, i nieruszony nawet. To na Alejach Raclawickich, ta kapliczka jest do dzisiaj dnia. No i dalej żeśmy jechali na Świętoduską. Tam były pod ósmym, pod dziesiątym takie zajazdy, że można było końmi, i tam żeśmy zajechali, i tatuś ze stryjem poszły, czy tam pojechały na Majdanek, a ja zostałam u takiej znajomej tego stryja. Mnie nie wzięli, bo to w któryś dzień było, to oni poszli na ten Majdanek, to jak wrócili, to [mówili, że] było okropnie. Jeść nie mogły - ni stryj, ni tatuś, jak się napatrzyły, no bo to było zaraz, że jeszcze jak się jechało, to skóry z koni, no okropnie Lublin wyglądał wtenczas. Opowiadały, że okropnie, że jeść nie mogły, bo tam wszystko jeszcze było w tych piecach, ludzie jeszcze wszystko zastali, okropnie się przerazili, jak tatuś ze stryjem wrócili z tego Majdanku. No bo to było parę dni po wyzwoleniu. Co niektórzy wrócili, ale to już mało kto wrócił z Majdanka. Ale taki z Grąd sąsiad wrócił, to tam było okropnie mówił, ale że przeżył, że jeszcze jakoś wrócił. No ale wtenczas tatuś mnie nie wzięł, no bo to było niezdatnie dla dziecka, tylko mnie zostawił u takiej znajomej, że te zajazdy były pod dziesiątym na Świętoduskiej, i tam zostałam. A tatuś ze stryjem był, to okropnie przeżywali, jeść nie mogli, jak przyjechaliśmy do domu. Taka masakra, jeszcze na szynach w piecu ludzie były. A jechało się koniem do Lublina parę godzin. Wlała mamusia mleka w butelkę, to się masło zrobiło, jakśmy jechali z tatusiem. Wlała mleka w butelkę, jajko ugotowała, no bo co było, przecież nie było wędliny, to nie tak jak potem, że się świnie biło i wędlinę robiło. To się masło z mleka zrobiło. No takie czasy były. To się wyjechało o godzinie

trzeciej do dnia, to mnie tatuś brał, no i zajechało się na rano. No i tam tatuś wybrał w tym monopolu tytoniowym drzewo, cement czy tam węgiel. Coś tam wybrał, i potem śmy wracali ileś tam. Koń sobie odpoczął, i potem się jeszcze na wieczór przyjechało do domu. Jednego dnia. Tatusia brat miał tam jakąś, gdzie te zajazdy, to mówił Pastusina, to jego tam jakaś kuzynka czy znajoma, i tam mnie zostawili, u tej Pastusiny –tak się nazywała. I ona tam mieszkała, i wzięła mnie do mieszkania, i tam u niej czekałam. A potem, jak one wróciły z tego Majdanku, to już przyjechaliśmy do domu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-24, Kolonia Borów
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota, Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"